№ 59. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 8-go Sierpnia 1915 r. Rok I.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 7 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

14,785 Moskali do niewoli!

6 armat, 71 karabinów maszynow. w zdobyczy.

Dalsze klęski Moskali.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Między Wisłą a Bugiem walka trwa dalej. Wojska austro-węgierskie **na południe od Lubartowa** a niemieckie **na półn. zachód i północny wschód od Łęczny wtargnęły w linie nieprzyjacielskie.**

Pozatem położenie na północnym wschodzie niezmienione.

Na granicy włoskiej.

W Goryckiem kawałki frontu pod Polazzo i Regipuglia stały przed południem pod bardzo gwałtownym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej. Popołudniu kilka batalionów włoskich przeszło do ataku na te odcinki, ale już po krótkiej walce armatniej wstrzymało się w pochodzie. Na innych frontach Pobrzeża, na terenie granicznym karynckim i tyrolskim tylko walki artylerzyckie.

Klęski Włochów na morzu.

Włoska łódź podwodna, zatopiona dnia 5 sierpnia przez jedną z naszych łodzi podwodnych, nazywała się **„Nereide".** Zniszczony w podobny sposób torpedowiec włoski na dniu 26 czerwca nazywał się **„5 P. N."**

Dnia 29 lipca wieczorem jakiś okręt włoski uderzył o jedną z naszych min i wyleciał w powietrze, ale z powodu burzliwej pory nie mogliśmy się dowiedzieć, jakiego rodzaju był to okręt, który padł ofiarą. Teraz okazało się z całą pewnością, że była to **włoska łódź podwodna „Nautilus", która padła na dno z całą załogą.**

Już przedtem włoskie torpedowce: **„6 P. N."** i ogłaszany już torpedowiec **„177"** z powodu naszych min poszły na dno wraz z całą załogą.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Belgowie ustępują.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

We Flandryi Belgowie musieli opróżnić częściowo swoje pozycye na południe od Dixmuiden nad Yserą.

Francuskie ataki z granatami ręcznymi na południe od Leintresty (?) zostały odrzucone.

Zwycięstwa na Litwie i w Polsce.

Fort Dębe pod Modlinem wzięty.

Na wschód od Poniewieża Moskale cofnęli się poza Jarę.

Na froncie zachodnim Kowna poczyniliśmy postępy, wzięliśmy 500 jeńca i 2 karabiny maszynowe.

Armie jen. Scholtza i Gallwitza złamały po zaciętych walkach opór nieprzyjaciela między Łomżą a ujściem Buga.

Zdobycz sumaryczna walk między 4 a 6 sierpnia wynosi tutaj 85 oficerów i 14,200 żołnierzy rosyjskich, wziętych do niewoli, 6 armat, 8 miotaczy min i 69 karabinów maszynowych.

Wojska, oskrzydlające Modlin, dotarły już do Narwi i wzięły fort Dębe.

Od południa dotarliśmy do Wisły pod Pieńkowem.

W Warszawie położenie niezmienione. Moskale ostrzeliwują dalej miasto z wschodniego brzegu rzeki.

Nasze statki napowietrzne obrzuciły bombami dworce kolejowe w Mińsku i Siedlcach.

Na północ od Dęblina położenie niezmienione.

Między Wisłą a Bugiem wojska niemieckie zdobyły w szturmie pozycye nieprzyjacielskie pod Ruską wolą na południowy wschód od Lubartowa. Na północny wschód od Łęczny nieprzyjaciel ustępuje na Zieńki.

Radość Wiednia po wzięciu Warszawy.

WIEDEŃ 7 sierpnia (T. B. K.). Z powodu obsadzenia Warszawy i Dęblina odbył się tutaj wczoraj wieczór wielki capstrzyk wojskowy. Kapele wojskowe, żołnierze z pochodniami i lampionami zgromadzili się przed ministerstwem obrony krajowej, gdzie nieprzeliczone tłumy publiczności urządziły podniosłą manifestacyę dla sprzymierzonych monarchów, dla obu armii i floty.

Nowy prezydent policyi w Warszawie.

KOLONIA 7 sierpnia (T. B. K.). „Koln. Volkszeitung" donosi, że prezydent policyi w Kolonii Glasenapp został powołany do służby w tym samym charakterze do Warszawy.

Jeszcze czas...

W codziennem, gwałtownem ścieraniu się poglądów, opinii i przekonań, często zdarza się, iż zatracamy związek, łączący nas z istotą rzeczy, rzeczy ponad wszystko ważniejszej. Punkt, z któregośmy wyszli, niekiedy ginie, a myśl gubi się w sprzecznym chaosie codziennej walki. Szczególnie trafić się to może w czasach, kiedy gra idzie o stawki najwyższe, bo o los narodu i jego przyszłość. Winniśmy mieć serca, przeczuwające rzeczy na wiek naprzód, myśli nasze winny mieć wieczystą perspektywę. Bo zresztą — czy sobie z tej odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń zdajemy sprawę, czy nie, to i tak, działając dzisiaj w ten lub w inny sposób, tworzymy przyszłość narodu, układając jego dzieje na niewiadomy, ale z pewnością bardzo długi okres czasu. Nie wolno zapominać nam o tem, że dzieje nieprędko udzielą nam tak łaskawej sposobności, jaką dzisiaj jeszcze mamy — — już może nie długo, ale jeszcze mamy.

I z takiej perspektywy rozmyślając nad sprawami łatwiej uprzytomnimy sobie źródło rzeczy i rdzeń zagadnienia polskiego. Zdawałoby się chwilami, iż ci lub owi walczą z zawziętością o pewne hasła, poglądy, opinie, programy. Lecz wobec dziejów — czemże są poglądy i hasła? Czem są one w ogóle wobec nas samych, gdy w samotności myślom swoim przyglądamy się? Cóż tu jest momentem rozstrzygającym: „objektywna" wartość tego lub owego stanowiska? — czy raczej taki lub inny organiczny niejako ustrój danej jednostki, który ją skłania do przyjęcia tego właśnie a nie innego stanowiska, poglądu, myśli, programu? To pewna, że człowiek dobiera sobie myśl. Następuje tu tajemnicza praca poszukiwania takiej nadbudowy myślowej, którąby odpowiadała moim odruchowym, moim żywiołowym potrzebom, pragnieniom i tęsknotom. Wszelka ideologia nie jest niczem innem, jak tylko rusztowaniem, pozwalającem budować coraz wyżej, wspinać się na coraz wyższe piętra. I dlatego poglądy, przekonania, programy jakiejś grupy lu-

dzi, partyi, czy warstwy, są niezmiernie ważne jako symptomat a nie same przez się „jako jedyna, wyłączna, bezwzględna prawda". O jaki nam tu idzie symptomat? Z pewnością nie o siłę logiczną lub uzasadnienie historyczne danego kierunku idzie, lecz o to, czem dany kierunek jest w stosunku do pozytywnego faktu życia.

Dzisiaj zaś myśl nasza winna prowadzić jak najściślejszą kontrolę poglądów, oraz znaczenia ich wobec najważniejszej sprawy, jedynej, która dzisiaj nas obchodzi, jedynej, dla której warto żyć: — o ile mianowicie dane poglądy służą sprawie niepodległości, o ile zaś jej szkodzą. To jest kryteryum jedyne. Takie kryteryum może i musi przyjąć każdy Polak. Z tego „stanowiska" ma obowiązek i prawo moralne oceniać siebie i otoczenie, swoje czyny i czyny swego otoczenia.

Wszystko, co służy sprawie niepodległości, dobre jest, wszystko, co jej szkodzi, złe jest. Nie jest czas na przewlekłe analizy i teoretyczne uzasadnienia, przeto formuła czasu musi być wyraźna, prosta, absolutna.

Czemże jest wobec tej naczelnej zasady polityki narodowej „pogląd", „stanowisko", „oryentacya" bierności, trwania, czekania. Zbrodnią. Zbrodnią, do której nie dopuścić nie mamy żadnej ludzkiej możności. Dokonywa się ona w biały dzień na żywem ciele narodu a my nie możemy jej przeszkodzić. Tragedya tkwi w tem, że te „poglądy", „oryentacye" i t. p., to tylko wywieszki, hasła, słowa, ukrywające prawdę po stokroć straszliwą. Większość narodu tknięta jest bezwładem, trawiona przez chorobę woli, zadawalającą się załatwianiem drobnych spraw, ważnych na jedną godzinę, obojętnych, małych wobec olbrzymiego czasu. Wszelkie „hasło" i wszelki „argument", służący temu „stanowisku", to ciągle nowy dowód tragicznego stanu niemocy psyche narodowej. Kto dzisiaj nie działa, nie czyni, nie tworzy w imię niepodległości — ten niechaj nie wykłamuje się szalbierczym „argumentem", że nie czyni dla takiego lub innego motywu. Nie czyni, bo na jakikolwiek czyn go nie stać. Stać go tylko na kłamliwe, z głębi sumienia patrząc nieuczciwe jęki, żale, wypominania, załamywania rąk — — gdy oto rplita in periculo! I wszelka groza, jaka nad nami wisi, jeśli spełni się, to nie z winy czyjejś tam, z zewnątrz idącej, jakiejś tam cudzej przemocy, czyjegoś tam barbarzyństwa — nie! po tysiąckroć nie! Cokolwiekby się stało złego wobec Polski, wszystko to stałoby się z naszej winy, z naszej niemrawości, z naszego lenistwa, oraz indolencyi, która nie ma dość uczciwości, aby samej sobie to powiedzieć. Zerwijmy z fałszem, zedrzyjmy maski z frazesów, słów, haseł, argumentów — zajrzyjmy twarzą w twarz własnej tajemnicy — a może jeszcze, może jeszcze, póki ostatnie minuty wielkiej godziny nie przebrzmiały, otrząśniemy się z letargu.

Albowiem letarg to jest, dur, poczwarny sen, w który ukołysał nas chochoł naszych grzechów. Jeszcze jest czas, jeszcze nie nastąpiły ostateczne rozstrzygnięcia, jeszcze brama wolności przed nami na ściężaj otwarta! Jeszcze..!

Zygmunt Kisielewski.

LUBLIN PO OSWOBODZENIU.

Dzień wczorajszy — czytamy w „Ziemi lubelskiej" z 31 lipca — był w dziejach Lublina dniem historycznym.

„Z utęsknieniem dusza polska czekała, kiedy niedźwiedź północy, ten tyran, który swą łapę położył na narodzie naszym, przygniatał go, przytłaczał i chciał wreszcie zmieść z powierzchni, zmuszony będzie wypuścić ofiarę z pazurów swych, kiedy będzie można odetchnąć swobodniej, po swojemu czuć, po swojemu myśleć, po swojemu pragnąć być panem na ziemi swojej.

I stało się to wczoraj. Lublin został uwolniony wreszcie od tyranów-najeźdźców. Około godziny 2-ej po południu, po małej utarczce z Czerkiesami, od ulicy Lipowej wjechali pierwsi ułani Beliny, których serdecznie powitał redaktor naszego pisma.

Potem przez ulice miasta przeciągały oddziały legionistów polskich różnej broni. Nad wieczorem wreszcie poczęła przechodzić piechota austryacka.

Ulice początkowo puste zaroiły się tłumami barwnemi ciekawych. Miasto przybrało wygląd uroczysty, świąteczny. Tłumy przyjmowały legionistów wyróżniająco się radośnie i przychylnie. Tu i ówdzie posypały się kwiaty, wionęła biała chusteczka, unosiły się kapelusze.

Przed katedrą na placu zaimprowizowano biuro werbunkowe, w którem zapisało się w pierwszej chwili kilkudziesięciu legionistów. Tłumy ludzi otaczały plac, przypatrując się ćwiczeniu nowozapisanych zuchów.

A nad wszystkiem unosił się pogodny błękit nieba, jakgdyby i przyroda witała radośnie chwilę wolności.

Dzień wczorajszy minął, a z nim niechaj do bezpowrotnej przeszłości zaliczone będą męki narodu naszego, widma kazamat i szubienic, żandarmskie upiory, co krew naszą piły i zniewalały niewolą duszę.

Witaj, jutrzenko swobody,
Za tobą zbawienia słońce.

Onegdajszej nocy od g. 9 wieczorem do świtu wojska moskiewskie ustępowały z pośpiechem przez Bychawską, Piaski i przez miasto samo ku Lubartowowi.

Cofanie się było tak szybkie, że ludność z rana ogarnęło zdziwienie.

Nie wierzono wprost, że gnębiciele nas opuścili, że za chwilę wejdą ci, co nam dadzą swobodę.

Stuletnia niewola zabiła wiarę serc tchórzliwych.

Rano ciekawość wywabiała na ulicę, ale strach przed możliwością grabieży maruderów, kozaków, a zwłaszcza Czerkiesów był powodem, że sklepów nie otwierano, zaś sklepy spożywcze i piekarniane rychło zamknięto.

Na szczęście bez większych ekscesów obyło się.

Tu i ówdzie jeszcze w nocy „na pożegnanie" wybito szybę w oknie wystawowem, jak w sklepach Wolfrieda i Rozmieja na Krak. Przem. i skradziono wszystkie towary z wystawy.

Jeszcze około 12 w poł. jakiś maruder z piechoty groził publiczności na ulicy oraz rymarzowi Forszteterowi w sklepie bagnetem, ale dzięki energii rozbrojono bohatera.

Gdy jednak przemarsz resztek wojsk ukończył się, gdy ostatni oddział saperów czy telegrafistów wyrąbał 2 słupy telegraficzne przed gmachem pocztowym i 2 na Królewskiej, zerwał w kilku miejscach druty telegraficzne i telefoniczne, gdy wreszcie wyjechał już nawet sam pan policmajster Zujow z naczelnikiem wydziału śledczego Budiłowiczem, gdy okazało się, że na mieście panuje spokój otucha wstąpiła w tchórzliwe serca i na ulicach zaczęły się gromadzić tłumy, które milicya starała się rozpraszać.

Między 1 a 2 po poł. weszły pierwsze pikiety pierwszego pułku ułanów Legionów Polskich, wkrótce potem zaczęły wchodzić większe ich oddziały oraz dragoni armii austryackiej i małe oddziałki piechoty.

Na Krak. Przedm., gdzie vis-a-vis hotelu Saskiego spieszyli się dragoni, a koło magistratu Legioniści ułani, utworzył się ścisk.

Na razie tłumami kierowała ciekawość, wkrótce jednak zaczęto zbliżać się ku Legionistom i zawiązywać z nimi rozmowy.

Twarze zaczęły promienieć, oczy pałać, serca bić przyspieszonem tętnem...

Przybycie spadkobierców sławy bohaterów z pod Saragossy zaczęło wywierać wrażenie!

Na stacyi Lublin ustępujące wojska moskiewskie zapaliły zapasy siana i różnych artykułów spożywczych, których nie zdążono wywieźć zawczasu.

Mosty kolejowe wysadzono.

Tor kolejowy zerwano i zniszczono.

Magazyny kolejowe, rampy i budynki spalono lub wysadzono w powietrze.

W jednym z magazynów spaliły się zwłoki jakiejś uciekinierki, zmarłej przed dwoma dniami.

Zniszczeniu przez ogień podłożony przez wojska moskiewskie uległy: rektyfikacya Plagego, gorzelnia zwana „pejsachową" na Kośminku, składy nafty „Mazuta" (na szczęście próżne) klinkiernia itp. W cementowni wybuchł pożar. Koszary za rogatką warszawską również podpalono.

W samem mieście około 7 g. rano wybuchnął pożar na strychu opuszczonego gmachu poczty i telegrafu, wywołany przez podpalenie. Na ratunek przybyła straż ogniowa, która stłumiła płomienie i zerwała dach oraz broniła od ognia sąsiednią kamienicę.

Po południu na II piętrze tegoż gmachu wybuchnął ponownie ogień. Wezwana straż ogniowa zajęta była przez kilka godzin gaszeniem tego drugiego pożaru.

Gęste dymy, a wieczorem i w nocy łuny naokoło Lublina na szerokim widnokręgu wskazywały szlak cofania się wojsk rosyjskich, które w iście barbarzyński sposób niszczyła domostwa i mienie ludności polskiej.

W wielu miejscach uciekający kozacy, Czerkiesi i dragoni rosyjscy usiłowali zapalić sterty i zboża na polach. Z podpalaczami staczały walki ścigające ich szwadrony ułanów Beliny i dragoni austryaccy.

Po drogach za miastem spotykać było można liczne gromady włościan z dobytkiem i inwentarzem, powracających do swych siedzib. Włościan tych uciekające wojska rosyjskie nie miały czasu popędzić przed sobą, jak to robiły poprzednio za Wisłą i w janowskiem, krasnostawskiem, puławskiem, chełmskiem, tomaszowskiem i hrubieszowskiem".

Z Lublina.

Do Lublina pierwsi weszli ułani Beliny.

„Wici Lubelskie" z d. 31-go lipca (Nr. 1) piszą w artykule pod tyt. „Dzień wczorajszy": „Jeszcze o godz. 1-ej w połud. widziano patrol Czerkiesów, ostrożnie, powoli wysuwający się z za cmentarza i koszar. Był to już chyba ostatni, bo o godz. 2-ej szosą warszawską wjechało na Krak. Przedmieście k i l k u n a s z y c h u ł a n ó w. Dojechali do skweru przed cerkwią, wrócili, lecz wkrótce przybyło ich więcej, rozrzucili się po mieście, później łączyli się w większe oddziały, defilowali po Krak. Przedmieściu do magistratu.

Ułańskie czaka, strojne w orły białe, piosenka polska na ustach... „Więc to nasi, naprawdę nasi"! wyrywa się z niejednej piersi „zuchy chłopcy, jak dziarsko wyglądają".

I rzeczywiście nasi legioniści odrazu jak najlepsze robią wrażenie, uśmiechnięci, jaśni, ufni... przecież przybyli do swoich! Odrazu nić serdeczna zawiązuje się między tymi nowymi przybyszami a tłumnie zebraną publicznością. Schodzą z koni, niejeden spotyka tu znajomych, krewnych, płyną rozgwary, pytaniom i odpowiedziom niema końca, przy każdym żołnierzu zbiera się grupa publiczności...

Twarze radosne, oczy promienne... nareszcie, nareszcie! Niejeden ułan już kwiaty w rękach trzyma, lub za czako je zatyka.

A nad wszystkiem góruje n a s t r ó j p o w a ż n y, u r o c z y s t y... Ś w i ę t o.

Niejedna matka wyprowadza dzieci, pokazuje im polskich ułanów i mówi: „p a t r z, d z i e c i n o, t o n a s z ż o ł n i e r z" i więcej mówić nie może, bo łzy do gardła i oczu się cisną... a dziecina chłonie oczyma te postacie... i zapamięta.

Ochotnicy do Legionów z Lublina.

„Wici" w artykule „Dzień wczorajszy" piszą: „O godz. 8-ej wieczorem jakiś dziwny pochód sunie Krak. Przedmieściem, cywilni, z karabinami na plecach, mężczyźni w sile wieku, młodzież, kilku uczniów ze szkół polskich, prowadzi ich młodzieniec w szarej kurtce legionisty, członek polskiej organizacyi wojskowej. To nasi młodzi rekruci, ochotnicy, przyszli żołnierze polscy, ci co już oddawna czekali na swoich.

Niezwykła powaga z twarzy ich bije. Znać, że to niezwykły żołnierz — nie gna go mus ani rozkaz, jeno szlachetnego serca poryw serdeczny, jeno umiłowanie Polski gorące, walka o jej niepodległość jedynym jego ideałem.

Skupieni, poważni, świadomi swych zadań przesunęli się spokojnie... idą na trud, na znój, na walkę świętą...

Noc zapadła, z południa łuna pożaru, z północy dochodzi suchy trzask karabinów"...

Wspomnienia z przed roku.

Most wysadzony! Wojna wypowiedziana! Dobra nasza. Precz z Rosyą! Wszystko kotłuje się! Wszyscy naelektryzowani. Więc wojna. Jakież stanowisko zajmie naród Polski?

Jakie stanowisko zająć?

Czy wyczekiwać zmiłowania Boskiego? Czy wziąć za broń i bronią, śmiercią, łzami i trudami zdobywać to zmiłowanie!

Głowa boli, pęka!

Co będzie, gdy my młodzi chwycimy za broń i pójdziemy, jeśli nazwą nas zdrajcami kraju, jeśli nas nie poprą, jeśli na nasz krwawy wysiłek Królestwo odpowie tylko chłodnym i ironicznym śmiechem?

Nie! Królestwo musi powstać! Przecież to jedna z wybranych chwil. Na ten dzień długośmy czekali.

Idę!

Głowa strasznie boli. W całem mojem jestestwie odbywa się jakaś okropna walka, wyczerpująca wszelkie dobre, zdrowe a żyzne siły...

To krok poważny, który może nam dać wszystko i nic.

A może Królestwo zachowa się tak, jak w 63 roku? Może jego części najszlachetniejsze pójdą z nami, a inni będą nas wyłapywać i oddawać w ręce moskiewskie?

To przecież było!

Może! Może. Wszystko jest możliwe.

Trudno!

Idę do Strzelca i zapiszę się.

Budynek niewielki, leżący w parku Krakowskim, na nim widnieje wielka tablica z orłem i S w środku.

Przed budynkiem masa ludzi. Wszyscy naradzają się. Jakieś skupienie poważne, wyryte na twarzach tych ludzi. I oni walkę toczą z rozumem i sercem.

Wchodzę do środka! W jednym rogu panie przebierają szarpie.

Spuściłem głowę smutny i widziałem jak we śnie krycie się po lasach, bitwy straszne z przeważającemi siłami, rannych i zabitych.

Bataliony zebrane!

Jutro rano wymarsz.

Przed Oleandrami moc ludzi! Czekają! Chcą się pożegnać..

Przecież tu mają swych najlepszych synów!

Na miasto nie wolno wychodzić. Przed parkiem straż, która nie puszcza nikogo do środka.

Nie chcą dopuścić do mazgajstw i płaczu!

Bez pożegnań żadnych!

Publiczność czeka.

My leżymy na wielkiem boisku i śpiewamy.

Godzina 2-ga w nocy. Publiczność rozchodzi się.

Godzina 4-ta. Pobudka! Wymarsz.

Wychodzą kompanie za kompaniami. Ustawiamy się na Błoniach.

Baczność! Czapki zdejm! Ksiądz kapelan udziela ostatniego błogosławieństwa. Niejednemu łzy w oczach stanęły.

Może zginie! Trudno — to wojna. Niech przynajmniej jego śmierć nie pójdzie na marne.

Baczność! Kolumna czwórkowa itd.

Maszerujemy.

Przechodzimy przez cudne wioski krakowskie. Baby wychodzą na nasze spotkanie.

Jedna starowina 100 letnia płacze i jej drżące wargi szepcą: „Niech Bóg prowadzi was, dzieci moje, byleście wywalczyli nam Polskę, czekać na Was będziem, na bohaterów naszych!"

* *

Obywatele! granica rosyjska!

Co? Granica!!

Ha ha! Boże kochany! Wszyscy padają na kolana! Szept cichy modlitwy rozlega się. Tam na tamtej stronie chłopi orzą! Wstrzymali konie i patrzą zdziwionem okiem.

„Hej! Kto Polak na bagnety
Żyj swobodo, Polsko żyj!"

Pieśń potężna popłynęła z ust pierwszych wojowników polskich!

Ucichło! Komendant przemówił: Obywatele, przysięgam wam, iż broni nie złożę, aż Polska będzie wolna i niepodległa!

I my! Jeden okrzyk wyrwał się z ust żołnierzy.

Ryks.

Dar narodowy na Legiony polskie w Lubelskiem.

W dalszym ciągu na Legiony polskie, jako ofiarę narodową złożyli: Helena R. 25 rb. i złotą obrączkę. Jareczka 10 kop., H. H. 10 rb., Irena S. 4 rb., F. G. pasek srebrny w stylu kaukaskim. Piast 24 monety srebrne stare, 1 złoty dukat, 1 moneta stara miedziana. D. S. Złotą szpilkę. Ircia S. złoty kolczyk. Razem dotychczas złożono w gotówce 699 rb. 10 kop., 1 dukat, 3 złote obrączki, złotą szpilkę, złoty kolczyk, pasek srebrny, 24 srebrnych monet i jedną monetę miedzianą".

(„Ziemia Lubelska").

Posiadłości niemieckie w Rosyi.

W skutek konfiskaty ziemi w państwie rosyjskiem, będącej w posiadaniu obywateli państw — Niemieckiego i Austro-węgierskiego, ministerstwo spraw wewnętrznych sporządziło wykaz tych ziem. Z wykazu powyższego dowiadujemy się, że wedle danych z roku 1905 w Rosyi europejskiej, największe posiadłości ziemskie były w posiadaniu obcych poddanych w następujących guberniach: w Besarabskiej gub. 53,680 dziesięcin, w Wołyńskiej 40,358, w Nowogrodzkiej 23,185, Petersburskiej 21,562, Taurvckiej 11,631, Chersońskiej 26,166, Estońskiej 31,546 dziesięcin (dziesięcina równa się 1.7388 morgi polskiej). Czyli razem w siedmiu guberniach posiadłości ziemskich było w ręku obcych obywateli 208,118 dziesięcin. W innych 47 guberniach europ. Rosyi było w posiadaniu obcych poddanych ziemi 144,242 dziesięciny.

Czyli razem w 50 gub. Rosyi europejskiej było w posiadaniu obcych poddanych 352,420 dziesięcin ziemi.

W czasie od 1905 do 1909 roku, posiadłość ta wzrosła do 363,502 dziesięcin, czyli rocznie przechodziło w ręce obcych poddanych 2,768 dziesięcin ziemi rosyjskiej.

Oprócz powyższego należało do kolonistów niemieckich, rosyjskich poddanych, w r. 1909 we Wołyńskiej gub. 597,320 dziesięcin, w Kijowskiej 29,609, w Podolskiej 3,034, czyli razem 629,969 dziesięcin.

W Królestwie Polskiem do poddanych niemieckich i austro-węgierskich należało 11,761 dziesięcin.

Do wychodźców austryackich i niemieckich, lecz mających poddaństwo rosyjskie należało 63,872 dziesięcin.

Jednem słowem posiadłości niemieckich i austryackich obywateli, podlegające konfiskacie przedstawiają się w cyfrach 1,064,204 dziesięcin ziemi.

Jest to łup nie do pogardzenia, nic więc dziwnego, że uczucia patryotyczne rosyjskiego rządu tak skwapliwie sprzyjały nowemu projektowi ustawy wywłaszczeniowej.

K. Jarski.

Zebranie obywatelskie w Dąbrowie.

Piątkowy wiec zamienił się na wspaniałą manifestacyę narodową. Rocznicę wejścia do Królestwa Strzelców, która zeszła się z wielkim wypadkiem odebrania Warszawy Moskalom, uczciła Dąbrowa entuzyastycznie. Sala Klubu była przepełniona. Tłumy czekały przed bramą, lecz miejsca już nie było.

Uroczysty wiec rozpoczęło przemówienie Redaktora Janika. Podniosłemi słowy sławił mówca epokowy czyn wkroczenia Strzelców i, nawiązując do Warszawy, powiedział, iż w wolnej stolicy, na gruzach cerkwi rosyjskiej na placu Saskim, na miejscu pomnika Paszkiewicza i piramidy poświęconej „Polakom, którzy w r. 1863 zginęli za wierność carowi", staną może w niedalekiej przyszłości pomniki Tadeusza Kościuszki, ks. J. Poniatowskiego, Belwederczyków, Traugutta a obok nich pomnik ku czci—równego im w potędze, w znaczeniu i heroizmie— naszego wodza J. Piłsudskiego i jego Legionów. Moskal resztki sił wycofuje z Polski. Granice polskiej ziemi rozszerzają się. Jeśli będziemy chcieć, jeśli w czas jeszcze otrząśniemy się i pójdziemy drogą Strzelców, Legionów, znowu danem nam będzie wziąć na siebie zaszczytną rolę wału obronnego kultury zachodu przed barbarzyństwem moskiewskiem.

Ob. Schönborn powiedział: Legenda o rycerzach śpiących urzeczywistniła się. Oto rycerze wstali! Wiedzie ich hetman Piłsudski. Na cóż jeszcze czekać? Czegóż jeszcze spodziewać się od Rosyi? Wzywam was, obywatele, błagam was, wglądnijcie do wnętrza sumień własnych. Warszawa wzięta. Koniec demoralizujących rządów moskiewskich. Stawajmy do szeregu, twórzmy siłę zbrojną polską.

Ob. Zygmunt Kisielewski dał wyraz natłokowi uczuć i myśli przepełniających dusze polskie. Wykazywał, iż wszelka racya wahających się jeszcze traci grunt pod nogami. Dość kalkulacyi, handełesowskich rachunków, wątpliwości. Bierzmy za przykład Lubelskie. Myśmy tu w Zagłębiu bezpieczni, wojny prawie nie znamy. Lubelskie przeszło całe piekło wojny i to dwukrotnie. Teraz, gdy Brygada I Legionów weszła do Lublina nie było jednej chwili wahania. Serce uderzyło o serce. „To nasi, nasi kochani, nasi utęsknieni!" Idźmy za Lublinem. Spełnijmy obowiązek, który tam odrazu spełniono. Mówca odczytał kilka ciekawych wiadomości z ostatnich pism Lubelskich i wiersz Wł. Orkana.

Ob. K. Grodzicki w pięknych słowach wygłosił rzecz o wielkości Legionów. Czcią otaczać je zaczyna i miłością cały naród. Legendy snują się już około postaci Piłsudskiego, Beliny, Wąsowicza. Legionom cześć!

Ob. Władysław Goździkowski mówił o zasadniczej linii, dzielącej nas od Rosyi. My należymy do Zachodu. Cechą człowieka Zachodu jest poczucie godności i prawa. Rosya nie zna godności człowieka, nie uznaje jej, bo należy do Wschodu, gdzie dotąd panuje niewola. Człowiek Zachodu to persona (osoba), Wschodu to res (rzecz). Zgody między nami a Rosyą nie ma, być nie może. Więc do szeregu! Dzisiaj największą mądrością naszą: „Polaku za karabin chwytaj!". (burza oklasków). Niemcy powiadają w Berlinie: Jeśli możemy zrozumieć, iż nie całe Królestwo ruszyło się przeciwko Moskalowi z bronią, to pojąć nie możemy, iż Polacy dotąd podtrzymują język rosyjski w szkołach i na szyldach, jak w Sosnowcu. (burza oklasków).

Ob. dr. Perl podnosi, iż Królestwo znajdując się w niewoli od 1 i pół wieku było w warunkach wyjątkowo nieszczęśliwych. Ludu oskarżać nie możemy, ponieważ lud był świadomie utrzymywany w ciemnocie przez rząd rosyjski. Oskarżamy tylko polityków, którzy chcieli nas zaprzedać Moskwie. Lecz dzisiaj nie może już być oryentacyi „słowiańskiej". Moskal uciekł. Już nawet Goremykin nie ośmielił się mówić o „zjednoczeniu Polaków pod berłem Romanowych". Czułe słówka polityków rosyjskich i oświadczenia cara z ostatnich dni o Polakach mają na celu osłonić fakt, iż cofająca się armia rosyjska zamienia kraj nasz w pustynię. Ostatnie oficyalne wiadomości donoszą, iż Moskal burzy Warszawę, bombarduje zamek królewski. Świeży dowód miłości „słowiańskiej". Nie wykłamujmy się tymi lub owymi argumentami. Uderzmy w czynów stal! Uwierzmy w siebie. Pójdźmy za Legionami. To jedyna polityka, która nam zagwarantuje przyszłość.

Słowa mówców przyjmowali słuchacze frenetycznymi oklaskami. Słuchaczów było z górą 600. Oklaski świadczą, iż opinia jest za nami. Za myślą i uczuciem winny iść czyny. Czynnego udziału w ruchu Legionowym oczekujemy zatem od wszystkich, którzy klaskali. Sprawie naszej trzeba żołnierzy, broni, pieniędzy, środków, jednolitej opinii niepodległościowej. Biernością dopuszczamy się zbrodni na narodzie.

Biedne dzieci.

Dwa słowa zwykłe, ale ileż w nich tragizmu!

Dziecko biedne, dziecko głodne, dziecko z twarzą smutną, z oczętami mgłą żałoby powleczonemi, to ból boli społeczeństwa — to rana, wrzód, który jak najprędzej zagoić trzeba, bo nic to, że w roku, gdy tyle ofiar pada i garść dzieci ofiarą wojny padnie i obok grobów zabitych na polu walki ojców zażółcą się świeżą gliną i groby pomarłych dzieci. Nie śmierć sama tu jest tragiczna i straszna, ale te przejścia i bóle, które śmierci może nie sprowadzą, ale dusze poryją w brózdy, ale zemną i złamią to, co w dobro i potęgę i cnotę wyróść by mogło, spaczą i zniweczą te nadzieje, które społeczeństwo każde do wychowania nowych pokoleń przywiązuje.

Garść ludzi dobrze myślących odczuła ten tragizm społeczeństwa i skupiła się, aby ratować to, co się ratować da! Garść to jednak! Garść, która mimo wszystko podołać nie może podjętym wysiłkom, która mimo ofiar, nie może dzieciom wszystkim przyjść z taką pomocą, z jaką przyjść by należało. A jednak garść ta ludzi dobrej woli wiele już zrobiła.

Z urzędu swego zwiedzałem powołane przez Komitet opieki nad dziećmi ochrony i zakłady i przyznać muszę, że chciało mi się w imieniu tych dzieciąt ręce tych opiekunek dobrych całować, które bezpłatnie i bezinteresownie podjęły się walki, nie mniej bohaterstwa i tężyzny wymagającej od walk krwawych—walki z niedolą i biedą.

Od miesiąca zaledwie Komitet jest czynny! A przecież około 300 najbiedniejszych dzieci znalazło już pomieszczenie w ochronach i gniazdach. Mało to! Ale nie trudno przecież wyobrazić sobie ile funduszów potrzeba zebrać, aby trzystu dzieciom dać pożywienie i ubranie! Najlichsze jedzenie tak drogo przecież dzisiaj kosztuje! A dziecięta te apetyty mają! Przyglądałem im się z uczuciem zadowolenia jak ze swoich miseczek i garnuszków na śniadanie z apetytem wypijały kawę! Wylizywały wprost garnuszki, skrzętnie zbierając okruszyny chleba. I niejedno może jeszczeby jadło! Niejedno może głodu nie zaspokoiło zupełnie, a tu skromne środki Komitetu nie pozwalają na zupełne nakarmienie wszystkich potrzeb tych maluczkich. I trudno i tym dawać do syta! Zbytek w tych czasach! Trudno, bo tam jeszcze trzy lub cztery setki dzieci czeka na swą kolej, czeka o głodzie i niedoli!

Nie zwalczy tej biedy garść ludzi! Społeczeństwa tu trzeba całego, trzeba aby każdy grosz swój wdowi dorzucił do zbieranych składek! Groszowemi ofiarami wiele zrobić można, a każdy na ręce Komitetu złożony grosz to kawał strawy dla głodnego dziecka, to szczebel zarazem, który dusze dzieciąt wydźwiga na wyżyny dobra i piękna i pożytku z otchłani zła idącej z nędzą nierzadko w parze.

Józef Ciembroniewicz.

Pobudka.

I.

Z lochów Sybiru zlatują
Ponure skazańców duchy,
Krew niepomszczoną wskazują,
Rdzawymi trzęsą łańcuchy.

Za więzy, życia wyschły zdrój,
Za krew, za rany, za klęski
Polsko! zastępy swoje zbrój
Na bój! ostatni, zwycięski.

II.

Pomruk przechodzi przez sioła,
Gniew przelatuje przez miasta —
Wysokie szubienic czoła,
Lecz pomsta nad nie wyrasta.

Za więzy, życia wyschły zdrój,
Za krew, za rany, za klęski
Polsko! zastępy swoje zbrój
Na bój! ostatni, zwycięski.

III.

Oto już pułki zjawione,
Za wolność poledz ochotne,
Hasło przez Strzelców rzucone
Oddaje echo stokrotne:

Za wolność — życia święty zdrój,
Niech staje wszelki duch męski!
Polsko! zastępy swoje zbrój!
Na bój ostatni, zwycięski.

Władysław Orkan.

Ziemia lubelska z 2 sierpnia 1915.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Znamienne powitanie. Inspirowany przez władze niemieckie organ znanego publicysty niemieckiego Jerzego Cleinowa "Deutsche Lodzer Ztg." wita wzięcie Warszawy obszernym artykułem wstępnym, w którym znajdujemy między innemi, następujące znamienne słowa:

„Dla jednego tylko narodu ma wzięcie Warszawy znaczenie pomnikowe"...

„Dla Polaków dzień ten oznacza świt i zapowiedź połączenia wszystkich odłamów narodu polskiego pod jednym symbolem".

„Warszawa, to miasto polskie. Niema człowieka poważnie myślącego, choćby to był nawet największy nieprzyjaciel Polaków, któryby chciał i mógł zaprzeczyć temu faktowi.

„Tu w Warszawie, jeśli Polacy pojmą powagę chwili, może stanąć kolebka przyszłego rozwoju, któremu nikt przeszkadzać nie będzie.

„Warszawa nie ma kwestyi narodowościowych, jak Lwów lub Łódź; mimo licznej ludności żydowskiej jest ona miastem czysto polskiem i jako takie musi być traktowane.

„Liczni żydzi warszawscy znaleźli się tam skutkiem historycznego rozwoju wypadków i dlatego są tylko częścią składową polskiej Warszawy.

„Witamy więc dzisiaj stary, królewski gród polski i pozdrawiamy go w imię tych wszystkich nadziei, jakie tylko prawdziwi przyjaciele polskości żywić mogą".

Poseł Sawienko o Galicyi. W dzienniku "Kijewlanin" poseł do Dumy państwowej, A. Sawienko, przytaczając skargi na działalność „polityków" i „administratorów", pisze co następuje:

„Należy to już do przeszłości, ale pamiętajmy na przeszłość, gdy nasze armie bohaterskie znów pójdą naprzód i będą okupowały Galicyę, musimy pamiętać, iż jest to tylko okupacya i póki toczy się walka, nic prócz okupacyi wojennej i władz czysto wojskowych nie powinno tam być. Gdy się skończy natomiast wojna i Galicya do Bugu będzie należała do składu cesarstwa rosyjskiego, wówczas i dopiero wówczas przyjdzie okres polityki i walki politycznej w kraju przyłączonym, — wówczas będziemy rozstrzygali skomplikowane kwestye kościelne, zakładali różne kursa i t. d. Póki toczy się wojna, myślmy tylko o wojnie i nie przeszkadzajmy naszym armiom. Jeżeli wszyscy uznają, iż w państwie w okresie burzy wojennej nie powinna być uprawiana polityka, to tembardziej powinno to być wykluczone w okupowanym kraju nieprzyjacielskim".

Prześladowania zwolenników pokoju w Anglii. „Berlingske Tidende" donoszą z Londynu: W całym kraju ludność okazuje coraz większe rozdrażnienie względem drobnych grup zwolenników pokoju. Zgromadzenia przyjaciół pokoju są rozbijane albo w ogóle uniemożliwiane. W piątek popołudniu karawana przyjaciół pokoju, złożona z 18 ludzi, została w pobliżu Hinkley przez tłum zatrzymana i brutalnie zwymyślana. Zwolennicy pokoju z trudem uniknęli ataku tłumu, który śpiewając pieśni patryotyczne, zdemolował obóz karawany.

Rozczarowanie w Anglii. „Daily Telegraph" pisze we wstępnym artykule z powodu pierwszego roku wojny: „Każdy przyzna, że nasze nadzieje zostały zawiedzione. Nikt z nas, oprócz lorda Kitszenera, nie wierzył rok temu, żeby wojna mogła trwać dwanaście miesięcy Wszyscy byliśmy pewni, że Niemcy po pierwszych, przejściowych powodzeniach zostaną zgniecenί ciężarem przeciwników, zdruzgotane przez olbrzymie armie rosyjskie, przez ofiary Francyi, przez bohaterski opór Belgów i kolosalny nacisk angielskiej floty. Tymczasem wojska niemieckie zwyciężają na Wschodzie, ich front zachodni trzyma się jakby był z żelaza. Wojska niemieckie zajęły prawie całą Belgię, znaczną część Francyi, większą część Królestwa Polskiego".

Sen o 6-ym sierpnia 1914 r. ...A jeśli się pobije Moskali, dzień 6 sierpnia będzie świętszą rocznicą, niż dzień 3-go maja, będzie piękniejszym dniem, niż 29 listopada. W on dzień, 6-go sierpnia,

wszedł Piłsudski ze swoim oddziałem w granice „rosyjskiej" Polski, ze swoimi kilku ułanami, noszącymi siodła na barkach. W on dzień rozpoczął się bój z Moskwą, 500 lat temu zaczęty. W on dzień obudził się polski żołnierz po 74 latach letargu, polski powstaniec przeciwrosyjski po 51 latach bezżycia. W on dzień Mickiewiczowski Konrad niemocen dźwignąć ojczyzny, w on dzień Konrad Wyspiańskiego niewidzący go, ale czujący przez rozpacz nad sobą czyn, znaleźli swoje wcielenie. I poszła falanga Strzelców, poszli „panowie i proletaryat", „z szlachtą polską polski lud", poszły te przebrzmiałe, starte, martwe określniki skute w jedno Obywatelstwo Polskie, z lichą bronią, z bohaterską piersią, wklęte w krok wojny wolą, duchem, życiem jednego człowieka.

Obudziła się Polska. Strzały z karabinów polskich żołnierzy... Dziwny huk, "dziwne echa... „Natężyć, natężyć słuch" — — i oto słychać.... Przemiana wody w krew.... Cudowne zjawisko.... Istotnie, słowo staje się ciałem. Poezya duszy polskiej staje się czynem. Myśl się iści. Ruszyło polskie wojsko przeciw Rosyi.

„O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju"...

Ileż to kiedyś marzyć o Tobie będą młodzi, bajać starzy! W ileż to rocznic bić Tobie będą dzwony w całej Polsce. Pod wielką, olbrzymią Kolumną Legionów, która wszystkie posągi kraju przewyższy, pod wielką kolumną Legionów z tatrzańskiego granitu, z posągiem Piłsudskiego z nagą szablą w ręku u spodu na stopniach, z grupą Legionistów około, z ogromną grecką boginią zwycięstwa nad kapitelem wśród orłów białych rozpiętych z marmuru, spiżową, skrzydlatą jak one, ze złotym wieńcem chwały w lewicy, w prawicy z mieczem złotym w słońce wzniesionym, w okół łańcucha ze zdobycznej broni rosyjskiej kutego, na Saskim Placu w Warszawie, na miejscu cerkwi. Ileż pokoleń w dzień 6-go sierpnia śpiewać będzie:

„Marsz marsz, Piłsudski,
Prowadź do Warszawy!"...

I nie będą one, te pokolenia, zdolne uwierzyć, przeciw jakiej męce, przeciw jakiej kaźni brygadyer Józef Piłsudski szedł przez granicę rosyjską na Kielce z kilkuset „obywatelami", z lichą bronią i z kilku ułanami, niosącymi siodła na barkach...

Sen milionów Polaków—drżących, trwożnych, głęboką, skrytą i zamkniętą w sercu troską przejętych o jutro...

(„Praca narodowa", № 4). B. N.

Sprzedaż cukru denaturowanego dla rolników. Ministerstwo austr. rolnictwa reskryptem z dnia 23. ub. m. zawiadomiło korporacye rolnicze, że ogólnowojsk. Tow. sprzedaży bydła posiada jeszcze do sprzedania większą ilość surowego cukru denaturowanego, który jako pasza dla bydła, został uwolniony od podatku. Cukier ten można zamawiać u wspomnianego Towarzystwa do dnia 20 sierpnia br. Zamówienia należy kierować pod adresem „Allgemeine Oesterreichische Viehverwertungsgesellschaft in Wien III. St. Marx".

Zniesienie cen maksymalnych na ziemniaki. „Wiener Zeitung" z dnia 29 b. m. ogłasza rozporządzenie ministeryalne, znoszące rozporządzenie z dnia 19 grudnia r. z. o cenach maksymalnych ziemniaków. Wówczas chodziło bowiem o późne kartofle ze zbioru 1914 roku, tych zaś obecnie prawie zupełnie już niema, a do teraźniejszych wczesnych ziemniaków, które są przedewszystkiem produktem ogrodowym, zarządzenie nie miało się wcale stosować. Celem zapobieżenia wyzyskiwaniu konsumentów przez spekulacyę, poczynione będą na czas odpowiednie zarządzenia w sprawie sprzedaży ziemniaków.

Agonia Polski. Kardynała Bournera słowa nadziei. W londyńskim „Times" z 3 lipca czytamy:

W liście do polskiego kościoła przy Mercer-street, Shodwell, kardynał Bourner porusza imię Polski, jako takie, które obudziło sympatyę w całym świecie, a nigdzie głębiej i prawdziwiej, jak w sercach katolików.

„Przyzwyczajeni byli w tej strasznej wojnie — pisze on (zgodnie ze sprawozdaniem w „Universe") zwracać swoje oczy przedewszystkiem przez morze na Belgię, ponieważ byli w możności widzieć własnemi oczyma straszne rzeczy, które tam się działy. Znają ten kraj, znają jego piękność i stare, pełne czaru jego miasta i przerażające wypadki, które przyszły na jego naród i widzieli tych, którzy w nieszczęściu byli zmuszeni uciekać przed nieprzyjacielem, który okrutnie się obchodził z nimi. Ale w Polsce było jeszcze gorzej.

W religijnych prześladowaniach w tym kraju w XVII i XVIII wieku katolicy z Anglii i Szkocyi nie mogli wyznawać swej religii w ojczyźnie, wędrowali do Francyi i Flandryi i obecnie są wdzięczni za gościnność daną katolikom w tamtych czasach. Ale nie wszyscy wiedzą o tem, że niektórzy katolicy szkoccy i angielscy, wychodźcy z tamtych czasów znaleźli gościnność w katolickiej Polsce. Ich też najpilniejszem życzeniem i najpoważniejszą modlitwą obecnie jest to, żeby wreszcie skończyła się straszna zbrodnia polityczna z 1772 roku. Katolicy też ci obecnie pragną i modlą się, żeby w Opatrzności Boskiej jednym z rezultatów obecnej, przerażającej wojny było odbudowanie autonomicznej Polski. Jako zapowiedź tego zjednoczenia jest poważnem życzeniem i nadzieją, żeby wszyscy Polacy, żyjący w Anglii, skądkolwiek oni przychodzą, z Austryi, Prus, czy Rosyi, byli widziani i traktowani jako sojusznicy i przyjaciele Anglii.

Polska musi być nareszcie zjednoczona i odbudowana jako niezależne Królestwo, w którem wszyscy Polacy znajdą swoje miejsca.

„Pragnę powiedzieć — zakończył dr. Bourner — że bez względu na to, jak okropna przeszłość Polski, jak smutna obecność i jak niepewna przyszłość, nigdy nie traćcie serca, nigdy nie porzucajcie nadziei".

Zaginiony. Herman Knopf (pseud. Świętopełk)—legionista I Pułku Pilsudskiego IV batal. mający lat 26, kandyd adwok., ze Lwowa, członek tow. akadem. „Życie" od początku wojny nie dał o sobie żadnej wiadomości. Stroskana matka uprasza osoby, coś bliżej o nim wiedzące, o natychmiastową wiadomość o synu. Róża Knopfowa Wien. VIII. Laudong: 10/g.

Z Dąbrowy.

W Biurze werbunkowem. Wczoraj do południa był w biurze werbunkowem ożywiony ruch. Uderzyło nas szczególnie, że zgłosiło się do Legionów kilku obywateli ze sfer inteligencyi: sztygarzy, urzędnicy. Jeden z ochotników szedł piechotą ośmnaście mil, ażeby wstąpić do szeregów. Cześć im!

Dzisiejszy koncert. Z powodów natury służbowej ob. Tytus Filipowicz nie może przyjechać. Słowo wstępne wygłosi zatem ob. Zygmunt Kisielewski.— Przy tej sposobności zaznaczamy, iż większa część biletów na koncert została już rozsprzedana. Ważny cel i wielkość chwili sprowadzą, mamy nadzieję, tłumy Zagłębian na koncert.

Na rzecz Legionistów. Staraniem Ligi Kobiet odbędzie się „Wielka Zabawa" w Niemcach, w niedzielę dnia 8 sierpnia 1915 roku. Początek o godzinie 3-ej po południu

Z Sosnowca.

Czytelnictwo. Naczelnik powiatu będzińskiego p. Büchting podał do publicznej wiadomości, iż kolportaż pism jest ograniczony. Oprócz pism, wychodzących w Sosnowcu, Częstochowie i Łodzi, mogą być kolportowane: „Nowa Reforma" krakowska, „Dziennik Poznański", „Kuryer Śląski" i „Wojenny Kuryer Ilustrowany", wychodzące w Bytomiu. Oczywiście wszystkie pisma berlińskie, wrocławskie i katowickie, wychodzące w języku niemieckim, mają absolutny debit. Owo rozporządzenie stoi w związku ze stanowiskiem p. Jerzego Cleinowa, o którem pisała w swoim czasie „Gazeta Polska".

Rozwiązanie skauta. Władze okupacyjne niemieckie ogłosiły, iż wszelkie organizacye skautowe rozwiązuje się.

Około wzięcia Warszawy.

(mj) Już na pewien czas przed oddaniem Warszawy można było wiedzieć, że oddanie nastąpi niezadługo. Pewien Lwowianin, któremu udało się wyjechać z oblężonej Warszawy na Piotrków, opowiada, że odwrót Moskali odbywał się już od dwu tygodni. Dzień i noc jechały przez ulice Warszawy treny, Czerwony Krzyż, artylerya, szło wojsko piesze, a ponad tem wszystkiem głośny szum niemieckich statków napowietrznych. Potem zaczęła się panicza ucieczka i słychać było ciągłe eksplozye. 200,000 osób miało opuścić miasto, z czego 180,000 na rozkaz komendanta wojennego. Arcybiskup Kakowski z wyższem duchowieństwem i archiwami wyjechał do Petersburga. Konsulowie czwórporozumienia pouciekali. Pozostali tylko neutralni: konsul amerykański, norweski i szwajcarski, który objął opiekę nad Włochami w mieście.

Generał-gubernator Engałyczew został zastąpiony dyktatorem wojennym. Sądy polowe wydawały mnóstwo wyroków śmierci i wykonywały je natychmiast. Ochrana stała przy pracy... Mob uliczny na spółkę z policyą grabił opróżnione mieszkania. Ajenci ochrany przygotowywali z szumowin ulicznych „ochotników". Poustawiano karabiny maszynowe na dachach domów, aby stamtąd strzelać. Między „ochotnikami" znalazło się mnóstwo wypuszczonych z więzień zbrodniarzy.

Polscy chłopi w okolicy przekonali się nareszcie o istotnych uczuciach Moskali, patrząc na zniszczone przez Moskali żniwa i popalone domostwa. Zaciskają teraz wszyscy pięści i czekają wezwania pod broń przeciw odwiecznemu wrogowi moskiewskiemu.

Wzięcie Warszawy wywołało niesłychane wrażenie w całej Europie. Prasa francuska, która zapowiadała oddanie Warszawy, teraz zmienia pogląd i powiada, że ze względu na sytuacyę na froncie wschodnim należało spodziewać się obrony Warszawy. „Temps" pisze, że nawet na wypadek odwrotu na wschód należało w Warszawie pozostawić garnizon, który byłby bronił twierdzy tak długo, dopóki armia rosyjska ofenzywnym kontratakiem nie byłaby jej pospieszyła z odsieczą.

Wiadomość o blizkim upadku Warszawy wywołała w Petersburgu niezmierną depresyę. Gdy dowiedziano się, że i Dęblin jest zagrożony, nastrój stał się wprost krytyczny. Lewica Dumy żąda wprowadzenia natychmiast komisyi kontrolującej nad naczelną komendą. Z tego powodu przyjdzie prawdopodobnie do rozbicia głosów i do konfliktu z rządem. Rozchodzą się znowu pogłoski, że w naczelnej komendzie rosyjskiej nastąpią zmiany zasadnicze. Wymieniają jako nowych dygnitarzy wojskowych: Liniewicza, Miszczenkę i Nowosiljowa.

W Rzymie nastrój stał się bardzo pesymistyczny. Liczono się wprawdzie z wzięciem Warszawy, ale nie spodziewano się, że nastąpi to tak nagle i że wraz z Warszawą także Dęblin zostanie oddany. Gdy wskutek tego wiele osób wystąpiło przeciw wojnie, zarządzono szereg aresztowań.

Koła wojskowe rosyjskie nazywają oddanie Warszawy chwilową koniecznością, która miała na celu uniknięcie bitwy rozstrzygającej. Strata terenu jest tylko prowizoryczna, nabycie go nieszczęściem dla mocarstw centralnych, które zastają tylko pustynię i nie będą mogły wyzyskać wojsk swych armii. Z drugiej strony donoszą, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz upoważnił ochmistrza Neidhardta do oświadczenia, iż komenda naczelna kazała powstrzymać rabunki i pustoszenia, gdyż rozluźnia to dyscyplinę wojskową, zwłaszcza, że w niektórych częściach opuszczanej Polski niektóre oddziały wojskowe podejmowały prawdziwe wyprawy rabunkowe.

Ciekawe są głosy prasy neutralnej. Norweski „Morgenbladet" pisze: Sprawozdania donoszą, że położenie Rosyan jest z każdym dniem coraz krytyczniejsze, nawet wprost groźne. To, co się dzieje, zdaje się zapowiadać wprost katastrofę dla wielkich części armii rosyjskiej. Co zaś najważniejsze, to fakt, że i druga linia obronna, po za którą wojska rosyjskie chcą się wycofać, jest mocno niepewna i ma mnóstwo braków i niedomagań.

Zdobywca Warszawy ks. Leopold bawarski zawiadomił telegraficznie króla bawarskiego o wzięciu Warszawy. Król obdarzył księcia wielkim krzyżem wojskowego orderu Maksymiliana Józefa.

Prezes Koła Polskiego D-r Biliński wyraził się do przedstawiciela „Fremdenblattu": Dzisiaj popołudniu otrzymałem wiadomość urzędową o wzięciu Warszawy i Dęblina, która mnie serdecznie uradowała. Z powodu tego zdarzenia o doniosłości historycznej wyjeżdżam jutro do Wiednia, ażeby zwołać Koło Polskie na specyalne posiedzenie, na którem znajdzie sposobność zajęcia właściwego stanowiska wobec tak doniosłego zdarzenia.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Wojna napowietrzna nad Wilnem.

HAGA 6 sierpnia. Dzienniki londyńskie donoszą z Petersburga o wojnie napowietrznej, jaka stoczyła się nad Wilnem między latawcami rosyjskiemi, a 2 latawcami niemieckimi i 1 Zeppelinem.

Klęska Moskali na Kaukazie.

KONSTANTYNOPOL 5 sierpnia. Donoszą tu z Erzerumu: Na skutek walk, które obejmują także Ararat jakoteż strefę Kara Kilissa i Alaszkerd, około 170 klm na wschód od Erzerumu, centrum rosyjskie cofa się w nieporządku w kierunku Kagysman na terytoryum rosyjskie. Rosyanie mieli około 2,000 rannych i 1,000 poległych. Armia turecka ściga Moskali.

Uczczenie rocznicy zaniechane.

BERLIN 6 sierpnia. Według depeszy genewskiej „Lokalanzeigera" zaniechano w Paryżu i na prowincyi uczczenia rocznicy wojny, ponieważ rychły pogrom armii rosyjskiej nie da się już w żaden sposób osłonić.

Wojna do wyczerpania.

LONDYN 6 sierpnia. „Westminster Gazette" oświadcza, że wysiłki Niemiec są ze stanowiska sztuki wojennej nadzwyczajne i dalekie od wyczerpania. Dziennik ten przestrzega tedy przed pokuszeniami dyletantów, ażeby zrobić sensacyjną dywersyę na froncie zachodnim. Wojna do wyczerpania żąda cierpliwości.

Parowiec włoski uszkodzony.

SOFIA 6 sierpnia. „Utro" donosi, że włoski parowiec „Bosna", zaatakowany przez niemiecką łódź podwodną, schronił się w stanie uszkodzonym do przystani w Dedeagacz.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 5 sierpnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. Wojska nasze zaatakowały gwałtownie tylną straż nieprzyjacielską, osłaniającą pozycye w okolicy Hamur i odwrót centrum rosyjskiego. Przepędziliśmy nieprzyjaciela na północ i wzięliśmy 150 jeńców. Moskale mieli ponad 500 poległych i 1000 rannych. Nasz pościg obsadził Kava Kilissa i Moliv na północ od Hamur.

Front dardanelski. Dnia 3 sierpnia w odcinku Ari Burnu walki w rowach strzeleckich bez znaczenia. Nasza artylerya zniszczyła pozycyę nieprzyjacielską, z której miotano bomby na nasze lewe skrzydło.

Krążownik nieprzyjacielski atakował bez skutku Alczitepa. Nasza artylerya ugodziła w jeden torpedowiec nieprzyjacielski, który natychmiast się oddalił. Lotnik nieprzyjacielski rzucił bomby na szpital w Ezine na południe od Kum Kale, która spowodowała śmierć pewnego rannego.

Dnia 3 sierpnia krążownik i 4 torpedowce nad limanem Sighaik na południe od Smyrny puściły latawca, który rzucił 3 bomby. Jedna osoba zginęła. Wspomniane okręty wyrzuciły ponad 200 granatów na tę miejscowość. 1 dom został naruszony.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny

„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 9-go Sierpnia 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 8 sierpnia. Biuletyn urzędowy austryacki.

MODLIN ZAMKNIĘTY!

Forteca Zegrze zdobyta! Wojska niemieckie już na Pradze!

Lubartów i Michów wzięte. Moskale cofają się za Wieprz.

6,023 jeńców, 2 armaty, 11 karab. maszyn.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Armia arcyks. Józefa Ferdynanda na przestrzeni między Wisłą a Wieprzem atakowała wczoraj w dalszym ciągu nieprzyjaciela. Grupa atakująca, działająca bezpośrednio na zachód od Wieprza, wyrzuciła nieprzyjaciela z kilku linii

i zajęła po południu Lubartów.

Przeszła następnie na północ aż do kolana rzeki. **Odrzucony wróg uciekł w popłochu przez Wieprz.**

Również **na południowy zachód od Michowa** wojska nasze odniosły zupełne powodzenie. Ażeby nasz atak odparować nieprzyjaciel przeszedł tutaj do kontrataku, który doprowadził aż do walki na bagnety. Ale zaatakowany z boku, nieprzyjaciel **został przepędzony za Wieprz.**

Liczba jeńców, zabranych do wczorajszego wieczoru, wynosi **23 oficerów i 6,000 żołnierzy rosyjskich; 2 armaty, 11 karabinów maszynowych, 2 wozy z amunicyą dostały się nam w zdobyczy.**

Wojska rosyjskie, zagrożone przez nasze wojska, posuwające się zwycięzko od południa ku dolnemu Wieprzowi, **zaczęły dzisiaj odwrót ku północnemu wschodowi, a to te mianowicie korpusy rosyjskie, które trzymały się jeszcze w okolicy Wisły na półn. zachód od Dęblina.** Wojska austro-węgierskie i niemieckie ścigają nieprzyjaciela.

Między Wieprzem a Bugiem walka trwa dalej.

W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

Trwałe niepowodzenia Włochów.

Po nowem gwałtownem przygotowaniu artylerzyckiem wieczorem 6 sierpnia piechota włoska przedsięwzięła silny atak na brzeg wyżyny w odcinku Polazzo i Vermegliano. Ale i ten atak został całkowicie odrzucony, podobnie jak to było z wszystkimi poprzednimi,które skierowały się na Monte dei sei Busi. Poza tem na Pobrzeżu, na granicy tyrolskiej i karynckiej tylko walki działowe. Dnia 6 sierpnia wieczorem i w nocy na 7 sierpnia piechota włoska z 2 bateryami wdarła się do Tyrolu przez Forcelina e di Montozzo (na połud. zachód od Pejo). Podjęty przez te siły atak rankiem 7 sierpnia został przez ogień naszej artyleryi i piechoty unicestwiony. Włosi wycofali się bardzo pospiesznie wśród głośnych okrzyków: Evviva Italia! Abasso Austria!

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE. BERLIN. Urzędowo donoszą:

Ataki francuskie z granatami ręcznymi pod Souchez odrzucone.

Pogrom Moskali.

Niemiecka grupa nadnarwiańska zbliża się do gościńca Łomża-Ostrów Wyszków. Na poszczególnych miejscach nieprzyjaciel stawia zacięty opór.

Na południu od Wyszkowa dotarliśmy do Bugu. **SEROCK** przy ujściu Bugu został przez nasze wojska **obsadzony.**

WOJSKA, ZAMYKAJĄCE MODLIN, ZAJĘŁY FORTY ZEGRZA.

POD WARSZAWĄ ZAJĘLIŚMY PRAWY BRZEG WISŁY.

Pod parciem wojsk jen. Woyrscha Moskale cofają się na wschód.

Między Wisłą a Bugiem lewe skrzydło armii marszałka Mackensena odrzuciło nieprzyjaciela na północ ku rzece Wieprzowi.

POLACY WIEDEŃSCY PO WZIĘCIU WARSZAWY.

WIEDEŃ 8 sierpnia. (T. B. K.). Z powodu wzięcia Warszawy staraniem wiedeńskiej kolonii polskiej odbyło się w kościele parafialnym dworskim św. Augustyna nabożeństwo dziękczynne, które celebrował ks. biskup Bandurski w asystencyi licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie był obecny b. minister Biliński. Popołudniu tegoż dnia z tejże okazyi odbyło się uroczyste błogosławieństwo w historycznym kościele św. Józefa na Kalenbergu pod Wiedniem.

Moskale coraz czulsi dla Polaków. Filip z Konopi.

WIEDEŃ 8 sierpnia (T. B. K.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa w Petersburgu hr. Bobriński dał wyraz boleści z powodu upadku Warszawy. Lecz, im większa boleść duszy, tem goręcszem życzenie, ażeby wojnę prowadzić dalej aż do celu. Mówca zapewniał, że nowy dzień zwycięstwa przyniesie Polakom nową otuchę. Rosya nie mówi: „Żegnaj Warszawo!" ale: „Do widzenia Warszawo"! Prezydent Rady państwa przyłączył się do wyrażenia boleści.

Następnie polski członek Rady państwa Szebeko odpowiedział: Teraźniejsze zdarzenia poruszają tak bardzo ojczyznę wszystkich Polaków, że trzeba żelaznych nerwów, ażeby przetrzymać boleść, zesłaną z woli Opatrzności. Przed kilku dniami wzruszyły mnie głęboko oświadczenia Dumy z powodu smutku Polski. Dzisiaj wyrażono nam tutaj głęboką braterskę sympatyę narodu rosyjskiego dla Polaków. Ale wśród tego nieszczęścia pamiętajmy, że długi szereg zdarzeń dzisiejszych uczynił nas na tej ziemi niepodzielnym narodem polskim z wybitnym typem słowiańskim. Oświadczam uroczyście, że naród polski nie jest złamany, lecz wolny, nie jest wyczerpany i ujarzmiony, ale silny: dzięki swojej potężnej sile życia narodowego, dzięki świadomości, że posiędzie godne siebie miejsce w rodzinie narodów słowiańskich. Będzie też do ostatniego tchu walczył po ich boku, nie zdradzi nigdy sprawy słowiańskiej" (Oklaski).

Prezydent wezwał obecnych, ażeby kochanemu narodowi polskiemu złożyć wyrazy hołdu i uznania.

SPOWIEDŹ MOSKALI.

KOPENHAGA 8 sierpnia (T. B. K.). „Riecz" pomieszcza artykuł, w którym czytamy: „Po niesłychanych wysiłkach, po ogromnych stratach w żywotach ludzkich stoją Rosyanie dzisiaj na tem stanowisku, na którem stali, gdy sądzili, że nieprzyjaciele zastaną trójporozumienie nieprzygotowanem. Okazało się to zupełnie słusznem. Nie wolno wam tego ukrywać, że nasze zadanie okazało się zbyt wielkie, zbyt ciężkie i zawikłane. Jedno już tylko może teraz Rosyę uratować, a to organizacya.

„Riecz" pisze dalej, że na ostatniem posiedzeniu Dumy przewódca kadetów Miljukow wygłosił mowę, która w sprawozdaniu oficyalnem została przemilczaną. Dzieje się to w chwili najcięższych doświadczeń narodu. Mówił on, że naród chce naprawić, co było zaniedbane. Wysłał nas tutaj z rozkazem, ażeby rządowi powiedzieć prawdę. Musimy teraz wysiłki nasze zdziesięciokrotnić. Duma, która chciała rozwinąć w kraju świadome życie polityczne, była przez rząd wszelkimi sposobami powstrzymywana. Bezwzględne nadużycie wobec narodu było zawsze przewodnią myślą naszego rządu, który czynił wszystko, ażeby zapał patryotyczny w narodzie gasić.

Pod pozorem konieczności wojskowych dopuszczano się najnierozumniejszego prześladowania obcych narodowości, zwłaszcza żydów.

W Galicyi używano najniedorzeczniejszych środków. Posłano tam urzędników prowincyonalnych, którzychcieli odrazu wprowadzić naszą narodowość i religię.

Dopiero teraz padło słowo, że autonomia Polski w myśl manifestu generalissimusa będzie zaprowadzoną.

Biednych żydów rosyjskich dręczono dziko a systematycznie; pod pozorem zarzutów o szpiegostwo bez żadnego dowodu znęcano się nad nimi w sposób, przypominający najciemniejsze średniowiecze. Obniżyło to Rosyę w oczach całego świata.

Proces przeciw socyalistycznym posłom Dumy pozostanie na zawsze symbolem przekręcania prawa rosyjskiego. Skazano bowiem zupełnie niewinnych ludzi.

Mówca żąda wprowadzenia tych posłów napowrót do Dumy i zupełnej natychmiastowej amnestyi dla przestępców politycznych.

Cały lud mówi o zdrajcach, a rząd wskazuje tu wprost na żydów i rodziny nierosyjskie, przez co, jak w Moskwie, powstają pogromy.

Przekupstwo kwitnie dalej, nawet po ustąpieniu ministra wojny. W imieniu Dumy mówca żąda tutaj doraźnych procesów o zdradę stanu.

Miljukow zakończył żądaniem zasadniczej zmiany w urzędowaniu wewnętrznem, ażeby Rosya całego swojego bytu nie musiała postawić na kartę.

Słowa Miljukowa były przerywane ciągłymi hucznymi oklaskami. Po zakończeniu rozległa się prawdziwa burza oklasków.

OSTATNIE WIADOMOŚCI PRYWATNE.

WARSZAWA. Trzeci most na Wiśle pod Warszawą ocalony. Na ulicach Warszawy pojawiły się umundurowane oddziały strzeleckie z organizacyi Piłsudskiego.

LUBLIN. Entuzyazm w mieście i okolicy niesłychany. Brygada Legionów nie może podołać pracy, tak wielu zgłasza się ochotników. Ogólny nastrój powstańczy.

Niech żyje Polska!*)

Wierzę w polski żywioł niezniszczalny i zorzę wolności, która wśród łun pożarnych i poryku armat na polach bitewnych się rodzi.

Wierzę w owoc celowej ofiarnej pracy dla narodu, która umiłowaniem przeszłości żywie a dla przyszłości nowe, lepsze formy wykuwa.

Wierzę, że trud i męka pokoleń, które święty sztandar ojczyzny dzierżyły, kres mieć będzie, a wszystko dobre, co współbraciom w imię ojczyzny było uczynione, szalę sprawiedliwości ku nam pochyli.

Wierzę i pragnę głęboko wiarę mą tchnąć w serca współbraci i jeden im cel, który wysiłków i ofiar niesłychanych wymagać będzie, wskazać: ojczyznę zmartwychwstającą.

I dlatego błogosławię dniowi temu, w którym wkraczający polski Legionista znak nienawistnego ciemięstwa strącił, i błogosławię burzy dziejowej, która pył zapomnienia z nas zwiała i do życia woła—i błogosławię tych wszystkich, co sprawie wolności się poprzysięgli, dla niej żyją i z wiarą i okrzykiem „niech żyje Polska!" umierają.

*) „Ziemia Lubelska" z 31 lipca (№ 210).

Do pracy!

Oto—jak Lublin natychmiast po wyjściu Moskali zrozumiał swe zadania. Wstępny artykuł „Wici Lubelskich" (31 lipca) pisze, co następuje: „Zrozumiejmy dokładnie charakter chwili obecnej. To nie jest i nie może być świąteczne wytchnienie po ucisku, którego śmy pod Moskalem doznawali. Przeciwnie, nie czas na bodaj krótki odpoczynek i rozluźnienie napięcia energii. Właśnie teraz, wydobywając się z podziemnych warunków pracy przygotowawczej, wstępujemy w pełny okres bojowy. Potrzeba nam jeszcze więcej mocy duchowej i jeszcze więcej całkowitego, ofiarnego oddania się sprawie. I musimy to z siebie wydobyć i wydobędziemy. Ten moment uroczysty, w którym żołnierz Legionista stąpił na ziemię lubelską, oznacza dla nas w żywem drgnieniu przejście od pracy częściowej do pełnego czynu. Powinniśmy to mieć nieustannie w pamięci. Dzielnica nasza jest bardzo zniszczona i siły wielu z nas nadszarpane, ale muszą one okrzepnąć i wzmódz się w świetle dnia bojowego. To nie może być mowy o końcu natężenia, bowiem raczej nastaje właściwy początek walki. Dotychczas — przez całe dziesiątki lat największem, najstraszniejszem nieszczęściem naszem było to

żeśmy niemogli walczyć o los swój, o niepodległość. Dziś możemy. Mówi to nam widok żołnierza polskiego. Legiony są rękojmią przyszłej wol- Polski. Nareszcie los nasz poczyna znowu znajdować się w rękach naszych. Od wytężenia naszego zależeć będzie, czy osiągniemy cel. Powinna nas aż do rdzenia przeniknąć waga tego momentu. Jest sposób działania, możemy uczynić go niezawodnym. Jest wojsko polskie, które wreszcie powinno stać się armią odpowiednią liczebności naszego narodu. Rozstrzygamy w tych chwilach o przyszłości własnej. Wymaga to od nas podatku Ojczyźnie — ze wszystkiej krwi naszej, z całego mienia, ze wszystkich zdolności i zasobów.

Z Lublina.

Moskale zniszczyli Lubelskie.

W artykule p. t. „Dzień wczorajszy“ czytamy w „Wiciach Lubelskich“ (z 31 lipca r. b.):

Zdawało się z wieczora, że ta noc pamiętna niczem nie będzie się różniła od tylu poprzednich: — na ulicach i w kawiarniach, restauracyach, pełno wojskowych rosyjskich; p. gubernator, policya, żandarmi na stanowiskach. Z ciężkiem też sercem Lublinianie odawali się na spoczynek. Więc jeszcze nie wychodzą? jeszcze gnębić i męczyć nas będą?

Codzień łuny pożarów ognistym pierścieniem okalały nasze miasto, każdy dzień przynosił nowe zniszczenie, nowe dowody bezsilnej złości i zemsty odchodzącego wroga.

Tłumy ludności wiejskiej, wypędzonej ze swych odwiecznych siedzib, zalegały miasto i przedmieścia — szły od nich straszne wieści o okrucieństwach, rabunkach, niszczeniu plonów ziemi...

Mobilizacya pospolitaków, uciążliwe a uparte ukrywanie się ich, ciągły strach przed pogromem, rekwizycye, wywożenie dzwonów kościelnych, maszyn fabrycznych, wreszcie ostatnie areszty i wywiezienie kilkunastu ludzi w kajdanach w ubraniach aresztanckich... dopełniały już miary naprężenia nerwowego, fala nienawiści rosła i potężniała; najgorliwsi chyba „moskalofile“ otrzeźwieli, przekonali się na własnej skórze, jak ciężką i bezlitosną jest łapa brata Słowianina.

Lecz przyszedł kres.

W nocy zaczął się gwałtowny i ostateczny odwrót armii rosyjskiej.

Hojność Lublina na Legiony.

W dniu oswobodzenia Lublina Redakcya „Ziemi Lubelskiej“ złożyła na rzecz Legionów Polskich rb. 100.

Powitanie Strzelców.

W artykule „Powitanie Strzelców“*) czytamy:

Spojrzyjcie na ten tłum, wydarty, omal że nie przed chwilą z rąk oprawców — zrujnowany materyalnie prawie doszczętnie, znękany bezmyślnem znęcaniem się barbarzyńców poprzez wspomnienie niedawnych mąk, katuszy — uśmiecha się do Was przyjaźnie, — i ten uśmiech mówi, że jednak tli w nim iskra nadziei, że gotów rozprężyć mocarne swe ramiona i uznać hasło walki o Niepodległość za własne, rodzime!

Zmierzmy ogrom naszych klęsk i krzywd, otwórzmy wzajem serca przed sobą — aby zjednoczyć wysiłki w jednym wielkim czynie!

Witajcie nam, zwycięscy zwiastuni Wolnej Ojczyzny! *Tomasz Orędzki.*

Chłopi w Lubelskiem a Legiony.

„Wici Lubelskie“ z 31 lipca piszą: „Ziemia Lubelska“ powitała Legiony tak, jak tego jeszcze nie uczyniła żadna inna z ziem Kongresówki. Powitała gorącem sercem i wyraźnem odrazu współdziałaniem. Ludność miejska zgłasza się tłumnie do szeregów. Charakterystycznem jest, że chłopi pragną się wszyscy zapisywać do I Brygady, by walczyć pod Piłsudskim.

Postać bohaterskiego i ukochanego wodza posiada już swoją legendę, a sława jego przechodzi do serc i umysłów polskich wraz z imieniem Legionów.

W nadzwyczajny sposób zaznaczył się współudział ludności w Urzędowie: Chłopi, nie czekając nawet na rozpoczęcie werbunku, przyszli z karabinami wprost do okopów strzeleckich, by odrazu rozpocząć — w ogniu — służbę. „Ziemia Lubelska“ wypełnia obowiązek swój wobec Ojczyzny...“

*) „Wici Lubelskie“ z d. 31 lipca 1915 r.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Nowe przeniesienie biskupstwa prawosławnego w Galicyi. „N. W. Tageblatt“ donosi ze Lwowa, że siedzibę władz biskupich kościoła prawosławnego w Galicyi przeniesiono z Brodów do Żytomierza. Równocześnie biskup Eulogiusz otrzymał polecenie, aby się przygotował do ewentualnego przeniesienia do Kijowa.

Charakterystyczny krok. Jak donoszą dzienniki warszawskie, rząd rosyjski podczas ostatnio zarządzonej ewakuacyi Warszawy wydał rozkaz, aby wszystkich polskich żydów przesiedlić w głąb Rosyi albo na Syberyę, wszyscy zaś rosyjscy żydzi t. zw. „litwacy“ otrzymali od general-gubernatora pozwolenie na pobyt w mieście.

Agitacya pokojowa w Stanach Zjednoczonych. W dniach 1 — 3 września odbędzie się w Chicago zjazd zwolenników pokoju, który to zjazd będzie manifestacyą na rzecz istotnej neutralności Stanów Zjednoczonych. Dotychczas zgłosiło się już 20 tys. uczestników.

Związek robotników amerykańskich, pracujących w fabrykach amunicyi, zaprosił Bryana, aby na konferencyi delegatów Związku w d. 13-ym sierpnia wygłosił mowę o zadaniach Stanów Zjednoczonych w sprawie pokoju.

Węgrzy o uwolnieniu Warszawy. Organ ministerstwa spraw zagranicznych „Pester Lloyd“ pisze: „Przez zdobycie Warszawy, wycofanie się Rosyan z Królestwa Polskiego można uważać sprawę polską w zasadzie za rozwiązaną ostatecznie. Nasza monarchia, a w szczególności naród węgierski miał zawsze zrozumienie dla tęsknoty Polaków do uwolnienia się z pod niewypowiedzianego ucisku rosyjskiego. Z miłością braterską witamy fakt, że sztandary polskie znowu powiewać mogą z wież Warszawy, niosąc wieść, że Polacy po wytrwałem i pełnem ofiar przetrzymaniu burz i zachowaniu swej narodowości — doczekali się wreszcie godziny wyzwolenia z pod rosyjskiego jarzma. Opinia publiczna Węgier przeniknięta jest nawskroś przekonaniem, że zwycięstwo mocarstw centralnych zapewni Polakom owoce ich wspaniałej miłości ojczyzny — a Opatrzność, która losem Polski rządzi, wynagrodzi im ich wierność dla ojczyzny i pełen zapału patryotyzm przyszłością nigdy już więcej niezamąconą ciemięstwem rosyjskiem“.

Dwie książki o polskich bohaterach. Dla uczczenia rocznicy 6-go sierpnia wyszły dwie książki, ozdobione pięknemi ilustracyami. Są to wydawnictwa N. K. N. Wacław Sieroszewski pisze o życiu i czynach Józefa Piłsudskiego, Juliusz Kaden o „Piłsudczykach“, o ludziach i bojach I brygady. Napiszemy o tych książkach obszerniej. Tymczasem gorąco polecamy je czytelnikom naszym.

D'Annunzio pod sądem honorowym. Dziennik „Avanti“ donosi, że d'Annunzio znalazł się pod sądem honorowym wojskowym z powodu pewnego zajścia w Weronie. Miał on mianowicie zwymyślać i spoliczkować dwóch młodych kandydatów na oficerów za to, że nie chcieli przyjąć od jego towarzyszek, dwu paryskich demimondek, papierosów.

W Wenecyi miał d'Annunzio wygłosić płomienną mowę do marynarzy, aby pomścili śmierć towarzyszy broni z krążowników „Amalfi“ i „Giuseppe Garibaldi“.

Baronowie bałtyccy. Wychodzące w Genewie socyalno-demokratyczne pismo rosyjskie podaje, że wśród zesłanych na Syberyę jest stu baronów z Inflant i z Kurlandyi.

Ofiara na Legiony. W administracyi naszego pisma ob. Zadora z powodu oswobodzenia Warszawy składa na Legiony 7 rb. (w bonach).

Telegramy „Gazety Polskiej“

Polska jest wolna.

WIEDEŃ 7 sierpnia. Z wojennej kwatery prasowej piszą pod datą 6-go sierpnia:

Armia rosyjska ma już teraz jeden cel: uniknąć na czas zamknięcia. Pobite, poszarpane, chaotycznie skłębione wojska rosyjskie, ścigane przez sprzymierzonych, starają się wymknąć przed pościgiem. Kwestyą jest obecnie, kto cel swój prędzej osiągnie.

Z północy wojska niemieckie naciskają na linię kolejową: Warszawa-Białystok-Petersburg.

Na linii dolnego Bugu nieprzyjacielskie straże tylne stawiają rozpaczliwy opór, aby uratować, co jeszcze da się uratować. Nie możemy nie podziwiać bolesnego pasowania się nieprzyjaciela, jednakże **bezwzględna wola zwycięstwa gotuje nieprzyjacielowi druzgocącą klęskę.** Czy złoży broń, czy też ufając „oceanowi“ ludzi i ziemi, jak się sam wyraża, zechce przeciągnąć wojnę światową? Bez względu na to **Europa d. 5 sierpnia r. 1915 już odmieniła swoje oblicze. Polska jest wolna.**

Zdobywca Dęblina.

BUDAPESZT 7 sierpnia. „A. Nap.“ pisze: Dęblin w naszem posiadaniu. Zdobycie tego ważnego miasta wiąże się z imieniem komendanta korpusu jen. piechoty **v. Kövesza.** On to obsadził Piotrków podczas naszej ofenzywy w grudniu, potem dotarł do Pilicy i utrzymał z brawurą swoją linię przez całą zimę. Znakomity człowiek i żołnierz, dokonał cudów ze swoimi Siedmiogrodzianami, Szeklerami, Rumunami i Sasami.

Moskale czynią zarzuty sojusznikom.

SZTOKHOLM 7 sierpnia. Opinia publiczna Rosyi zwraca się z niezaprzeczonym gniewem przeciw sojusznikom, którym zarzuca bez osłonek, że oni to są winnymi klęski Rosyi. „Russkij Inwalid“ podkreśla, że Rosya musiała dźwigać cały ciężar wojny. Sojusznicy zachowali się wprost **niepoczytalnie,** gdyż powinni byli w ostatnich tygodniach przynajmniej na krótki czas przedsięwziąć **energiczny atak masowy** na Niemców. Może byłoby się im udało nieprzyjaciela zaskoczyć lub ośmielić lub nawet odepchnąć na jego terytoryum. Front niemiecki na zachodzie jest „tkanką pajęczą“, którą można było przy dobrej woli rozedrzeć. Enuncyacye pism angielskich wywołują w Petersburgu niezadowolenie. Tak pisze „Westminster Gazette“, że według komunikatów rosyjskich można było sądzić, iż rzeczy w Polsce wezmą całkiem inny obrót. Anglia musi stać jak skała, czynem i słowem okazywać swoją niezłomność. Tego rodzaju wywody nazywają w Petersburgu gorzką krytyką rzeczywistych działań wojennych Anglii.

Nastrój krytyczny w Petersburgu.

KOPENHAGA 7 sierpnia. Wieści z placu boju wywołują w Petersburgu coraz większą depresyę. Wojenny współpracownik „Rieczy“ przyznaje, że położenie jest **bardzo krytyczne,** co powinno być znane ogółowi. Linia twierdz nad Narwią nie jest do utrzymania. Naciskająca przewaga armat i amunicyi państw centralnych zmusza Rosyę do **zmienienia planu wojennego.** Nowa ogólna ofenzywa Rosyan jest **wykluczona** przed zaopatrzeniem się w amunicyę. Lewica Dumy żąda utworzenia **najwyższego organu wojennego,** któryby prowadził jednolicie operacye sojuszników na wszystkich frontach.

Duma przeciw rządowi?

LONDYN 6 sierpnia. „Times“ donosi z Petersburga, że wybór opozycyonisty Szingarewa na przewodniczącego komisyi Dumy dla spraw wojska i floty jest bardzo znamiennym ze względu na obecny kierunek polityki rosyjskiej.

Ewakuacya Rygi.

LONDYN 6 sierpnia. „Morning Post“ donosi z Petersburga: Od pewnego czasu zaczęto w Rydze usuwanie ludności cywilnej. Żywioły niepożądane wywieziono w głąb kraju. Naprzód wywieziono banki. W Rydze i okolicy znajdują się obecnie już tylko władze rosyjskie i wojsko.

Wojna łodzi podwodnych.

LONDYN 6 sierpnia. (B. R.) W tygodniu, który minął 4 sierpnia, łodzie podwodne niemieckie **zatopiły 6 angielskich okrętów handlowych i 9 statków rybackich. I statek rybacki uderzył o minę i zatonął.** W tymże czasie 1,453 okrętów wjechało do portów Anglii lub stamtąd wyjechało.

Okręt rybacki „Gribarian“ został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. 4 ludzi załogi z 10 osób ocalono.

Francuzi krytykują odezwę Papieża.

PARYŻ 6 sierpnia. Z powodu znanego listu papieża Benedykta „Temps“ pisze: Sojusznicy nie przestali ani na chwilę oświadczać, że nie zatrzymają się w połowie drogi. Kto mówił w ich imieniu, ten zawsze podnosił, że nie Niemcy, ale sojusznicy podyktują warunki pokoju, bez względu na to, co to będzie kosztować. Tego postanowienia nie odmienimy, dopóki powalony na ziemię nieprzyjaciel o pokój nie poprosi. **Wszyscy pośrednicy i faktorzy niech siedzą cicho.**

Francuzi strwożeni o los odwrotu rosyjskiego.

PARYŻ 6 sierpnia. Francuscy krytycy wojenni rozważają, czy odwrót Rosyan się powiedzie. Oświadczają zarazem, że przełamanie frontu Narwi i zdobycie linii kolejowej: Lublin — Chełm dają powód do wielkiej obawy o los tych wojsk rosyjskich, które znajdują się jeszcze w okolicy Warszawy. Niewiadomo, jakie środki generalissimus zarządził dla uniknięcia oskrzydlenia. Łudzić się nie wolno. Stan dróg w Polsce jest tego rodzaju, że odwrót może stać się trudnym. Problem utrzymania związku między poszczególnemi armiami rosyjskiemi stał się niezmiernie ciężkim.

Nieporozumienia między Frenchem a Kitchenerem.

SZTOKHOLM 7 sierpnia. Coraz częściej pojawiają się wieści, stwierdzające poważne nieporozumienia między Frenchem a Kitchenerem. „New York Times“ zapewniają, że wszystkie ataki w prasie i parlamencie na Kitchenera pochodzą od Frencha. Wskutek tego w angielskiej kwaterze głównej we Francyi panuje niezgoda. Wielu jenerałów, stojących pod rozkazami Frencha, zgłosiło już dymisyę i wróciło do Anglii.

Lloyd George apostołem rewolucyi rosyjskiej.

LONDYN 6 sierpnia (B. R.). Na zgromadzeniu w Bangor Lloyd George powiedział, że nie lęka się wcale wyniku wojny. Ciemne chmury na wschodzie ogląda z niepokojem, ale bez trwogi. Widzi bowiem promienie nadziei na widnokręgu: **odrodzenie wielkiego narodu rosyjskiego.** Nieprzyjaciele nie pojmują sami, że oni sami rozrywają zardzewiałe kajdany, które dusiły duszę tego ludu. Pracują oni dla Rosyi, jak ich poprzednicy pracowali dla rewolucyjnej Francyi, **pozwalając jej ostrzyć narzędzie, które zwróciło się przeciw nim samym.**

Anglia zatrzymuje Mitylene.

SOFIA 6 sierpnia. Według nadeszłych tu wiarogodnych wiadomości Anglia objawiła stanowczy zamiar zatrzymania Mityleny w swojem posiadaniu.

Włosi nie idą pod Dardanele.

ZURYCH 6 sierpnia. „Avanti“ przytacza sąd pewnej wybitnej osobistości, która zapatruje się bardzo krytycznie na współudział Włoch w akcyi dardanelskiej. W całych zresztą Włoszech niema w tej sprawie zapału. Dopóki Cadorna nie poszczyci się suksesami, naród włoski nie pójdzie z lekkiem sercem na kwaśne winogrona.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.